Nr. 39. Kraków, Czwartek 20 Lutego 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3341. RED. 190.

Martyrologia ludności polskiej w Galicyi wschodniej.

Petlurowcy rozbrajają „zachodnich" Ukraińców.

Warszawa. P. A. T. Dochodzą do nas wiadomości o stanie rzeczy w Galicyi wschodniej, zajętej przez Ukraińców. Dają one obraz pełen ciemnych barw. Stosunki są nie tylko nieznośne dla ludności polskiej, ale także ciężkie dla ludu ruskiego. Lud ten nie jest zadowolony z nowego porządku, że rząd nie chce wypłacać zasiłków. Lud ruski nie chce też służyć w wojsku i na wiosnę zapowiada gromadne wycofanie się z szeregów, celem dokonania podziału ziemi. Wielkie zgorszenie wywołują wypadki wyzyskiwania stanowisk publicznych dla celów osobistych. N. p. rodzony brat Hołubowicza zarobił w przeciągu dwóch miesięcy półtrzecia miliona koron. Przekupstwo urzędników przybiera olbrzymie rozmiary. Równocześnie stosunki żywnościowe po miastach, zwłaszcza liczniejszych, jak Stanisławów, Kołomyja, Stryj, Tarnopol, znacznie się pogorszyły w stosunku do czasów austryackich. Bitność chłopa podtrzymuje rząd ukraiński, zezwalając na rabunki. Możność plądrowania zachęca chłopstwo ukraińskie do napływania do szeregów.

Między ludnością „zachodniej Ukrainy", a Ukrainy centralnej, brak nici porozumienia. Po ogłoszeniu połączenia Ukrainy, wysłała komenda zachodnio ukraińska oddział wojskowy pod komendą majora Włodzimierza Fedorowicza do Ukrainy centralnej, celem zamanifestowania wspólności dążeń, jednakże chłopi i Petlurowcy zatrzymali w Płoskirowie pociąg, wiozący ten oddział, rozbroili żołnierzy i obili opornych tak, że cała ta ekspedycya musiała powrócić do Tarnopola. Obecnie powołali Ukraińcy pod broń całą młodzież. Pobór ten ma także na celu prowadzenie wojny z Rosyą bolszewicką.

Walka z Rosyą jest mianowicie ceną, za którą ukraińcy uzyskali zezwolenie wysłania do Paryża swego delegata. Niedawno delegacya ta przejeżdżała przez Budapeszt i Wiedeń. Węgrzy nie chcieli jej przepuścić, lecz na polecenie przedstawicieli koalicyi, pozwolenia tego udzielili na dalszą jazdę.

Na osobny rozdział zasługuje martyrologia ludności polskiej. Polacy są przedewszystkiem pozbawieni swobody ruchu, nie mają prawa do żadnych przepustek i są traktowani tak, jak konfinowani, tak, że poza obręb gminy wydalić się nie mogą. Usunięto cały szereg urzędników Polaków, którzy odmówili złożenia Ukraińcom przyrzeczenia wierności. Pociągnęło to za sobą pozbawienie urzędników Polaków, oraz całego nauczycielstwa polskiego środków do życia. Funkcyonaryuszy Polaków, zajmujących mieszkania w budynkach rządowych i autonomicznych, władze ukraińskie wyrugowały w sposób bezwzględny, zmuszając ich do opuszczenia mieszkań w przeciągu kilku dni. Spowodowało to ich zupełną ruinę majątkową, gdyż zmuszeni byli z powodu braku mieszkania wszystko zlicytować i wszystko sprzedać za bezcen. Położenie ich jest tem cięższe, że władze ukraińskie uniemożliwiają im oglądanie się za zarobkiem. Inteligencya polska śledzona jest na każdym kroku przez utworzoną przez Ukraińców ochranę, która ustawicznie szpieguje Polaków i powoduje ciągłe aresztowania i rewizye. Przypadkowe zebranie się kilku Polaków w mieszkaniu prywatnem bywa uważane za zebranie polityczne i odpowiednio karane. Rewizye odbywają się przeważnie w porze nocnej, rzekomo z powodu poszukiwania broni i amunicyi. W rzeczywistości te rewizye kończą się zawsze grabieżą. Wszelka akcya wzajemnej pomocy, organizowana przez społeczeństwo polskie, jest tępiona jako szkodliwa dla państwa ukraińskiego. Związek gospodarczy urzędników został rozwiązany, a jego majątek poddany likwidacyi przez komisye, naznaczone przez rząd ukraiński. Językiem wykładowym nawet w szkołach, w których większość dzieci jest polską, jest język ukraiński. Agitatorzy ukraińscy nieustannie podburzają chłopów ruskich przeciw dworom polskim, zakazując roboty we dworze. Szczególnie znęca się chłopstwo nad lasami dworskimi, wyrębując niemiłosiernie drzewostan. Na właścicieli ziemskich nakłada się kontrybucye. Jeńców wojskowych zamyka się w kryminale, gdzie dziesiątkuje ich tyfus plamisty. Ludność polska zarówno miejska jak i wiejska w rozpaczy chce chwycić za broń i oczekuje w tym kierunku wskazówek. Włościaństwo polskie zachowuje się bardzo pięknie i okazuje solidarność z inteligencyą. Rząd ukraiński wysłał przez Węgry na Łemkowszczyznę kilku agitatorów pod przewodnictwem prof. Giżowskiego, celem zorganizowania ruchu przeciw Polakom. Żydzi prawie wszędzie zajęli stanowisko wrogie wobec Ukraińców, a to skutkiem prześladowań, jakim podlegają. Zrazu uznaniem narodowości żydowskiej zdołali sobie Ukraińcy zjednać sympatye nacyonalistycznego odłamu żydowskiego, wkrótce jednak sympatye te ustąpiły miejsca nienawiści. Księża ruscy szerzą z ambon nienawiść do żydów, nakazując ich bojkotowanie pod każdym względem. Skutkiem tej propagandy antysemickiej popełniono szereg rabunków. Żaden włościanin nie chce nic sprzedać żydowi. Wobec tego egzystencya żyda wiejskiego, trudniącego się handlem z ludnością wiejską, jest podkopana.

Na zakończenie kilka słów jeszcze o stosunkach na Bukowinie. Tam przed zajęciem kraju przez Rumunów panował ten sam nieład co obecnie w Galicyi wschodniej. Natomiast natychmiast po wkroczeniu wojsk rumuńskich i po przywróceniu przez nie dawnych władz gminnych i powiatowych, zapanował spokój i trwały porządek.

Koniec milionowej armii niemieckiej.

Kraków. P. A. T. Iskrowo z Paryża. Foch na poniedziałkowej naradzie wojennej sojuszników złożył przedstawicielom mocarstw sprawozdanie z przyjęcia przez Niemców wznowienia zawieszenia broni. Pomiędzy warunkami niespełnionymi a ustalonymi na ostatniej naradzie sojuszników, stoi na pierwszem miejscu wydanie floty handlowej, uzupełnienie zwrotu materyałów do walki podmorskiej, odszkodowanie za walory i depozyty, jakoteż za maszyny przemysłowe i rolnicze, zabrane w krajach okupowanych, w końcu zwrot dóbr w Alzacyi i Lotaryngii. Memoryał przedłożony przez p. Erzbergera zastrzega się przeciw warunkom nałożonym na Niemcy. P. Erzberger próbuje tam usprawiedliwić zachowanie się Niemiec. Równocześnie wręczył p. Erzberger Fochowi memoryał Scheidemanna, w którym tenże prosi sojuszników, by zażądali od Polaków zaprzestania napadów (!) na terytorya niemieckie.

Odnośnie do szczegółów obecnego układu zaznaczyć trzeba, że Niemcy nie będą mieli armii większej ponad 250.000 ludzi pod bronią. Wszystkie materyały poza oddanymi do służby policyjnej będą pod kontrolą sojuszników, podobnie jak i fabryki wojenne. Ograniczenia te obowiązują aż do zawarcia traktatu pokojowego.

„Grenzschutz" gdański w opałach.

Berlin. P. A. T. Gdańska rada robotniczo-żołnierska postanowiła rozbroić oddział Grenzschutzu, stacyonowany na Hagelsbergu, uważając Grenzschutz za narzędzie reakcyi. Żądaniu temu sprzeciwił się komendant korpusu i rada obywatelska, grożąc w razie kroków zbrojnych robotników ogólnym strajkiem inteligencyi. Rząd berliński polecił przedstawić sobie całą sprawę celem zbadania. Rada robotnicza zażądała jednakże kategorycznie ustąpienia komendanta 17-tego korpusu gen. Belowa i kilku oficerów sztabowych. Gen. Below był wyznaczony na dowódcę odcinku przeciw Polakom.

Ofenzywa ukraińska.

Warszawa 19 lutego.

O ofenzywie ukraińskiej przynosi „Kuryer Poranny" następujące wiadomości ze Lwowa, datowane z dn. 17 b. m.:

Przeszło miesiąc gotowali się Rusini do obecnego generalnego szturmu na Lwów. Podczas gdy toczyły się pertraktacye polsko-ruskie za pośrednictwem gen. Barthelemy'ego, równocześnie Rusini przeprowadzali przegrupowanie swych sił, koncentrowali amunicyę i artyleryę i gotowali się do nowej ofenzywy.

Akcya wstępna rozpoczęła się w sobotę 15 lutego. Już w tym dniu rozwinęła artylerya nieprzyjacielska wzmożoną działalność w okolicy Sichowa, Skniłowa i Sygniówki. Akcya bojowa na wielką skalę rozpoczęła się od rana w niedzielę. Armaty ruskie rozpoczęły zbliżony do huraganowego ogień artyleryjski, poddając ostrzeliwaniu front wojsk polskich znaczony miejscowościami: Skniłów, Persenkówka, Kulparków.

Rusini uderzyli w najczulsze miejsce frontu lwowskiego. Tu było przeprowadzone również główne uderzenie podczas pierwszej ofenzywy grudniowej. Strzelając pociskami zapalnymi, wywołali Rusini pożar betoniarni miejskiej na Persenkówce, a w łunie płonących zabudowań betoniarni, przeszły sotnie ruskie do szturmu na Persenkówkę. Trzeba zaznaczyć, że Persenkówka jest doskonałym terenem dla ataku. Rusini bowiem wychodzą z lasów podmiejskich we wsiach okolicznych i mają przed sobą w razie powodzenia w akcyi linię kolejową Persenkówka—Główny dworzec i wzgórze Placu Powystawowego, dominujące nad miastem.

Silnie skoncentrowana artylerya polska nie dopuściła jednak w pierwszym dniu do rozwinięcia się zbyt silnych ataków wroga. Zaporowy ogień armatni przerzedził posuwające się w gęstych masach oddziały ruskie, tak, że w ogniu tym wspomaganym działaniem karabinów maszynowych atak ruski załamał się wśród najcięższych strat.

W następny ranek rozgorzała na nowo walka. Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem uderzył wróg w przeciwległy odcinek frontu dokoła Lwowa, mianowicie zaatakował również najbliżej miasta położony odcinek Zboisk, rzucając równocześnie nowe siły na linię Skniłowa-Persenkówki.

Żołnierz ruski szedł w gęstych masach do szturmu. Kilkakrotnie przychodziło do walki na bagnety, przyczem nasze bohaterskie oddziały odrzucały wroga na pierwotne stanowiska. Najgorętsze walki trwały dzień cały około Zboisk i Frenclówki, gdzie straż dzierży waleczny 5 pułk piechoty. Pod naporem niezwykle silnych oddziałów szturmowych musiały pierwsze linie naszych obrońców cofnąć się wstecz. Ale wspaniale przeprowadzony kontratak wyparł wroga z zajętej placówki.

O rozmiarach ruskiej ofenzywy świadczy fakt, że przy ofenzywie na Lwów, równocześnie przeszli Rusini na całym froncie do ataku na linię kolejową Lwów—Przemyśl.

Silne oddziały piechoty zaatakowały tę jedyną linię komunikacyjną Lwowa z Zachodem, uderzając zwłaszcza na Sądową Wisznię i Gródek Jagielloński. Artylerya ruska i karabiny maszynowe poczynają znów ostrzeliwać pociągi kursujące między Lwowem a Przemyślem.

Nieprzyjaciel został na wszystkich frontach odparty. Mimo wielotygodniowych przygotowań pierwszy impet ofenzywy ruskiej nie zachwiał ani na chwilę siły oporu bohaterskich obrońców Lwowa.

Odyssea ostatniego transportu broni.

Przedwczorajsze telegramy doniosły, że do Polski nadszedł poważny, jeden z największych dotychczas, transport materyałów dla polskiej siły zbrojnej. Około 30 wagonów broni, a także i amunicyi, wystarczającej dla wyposażenia jednostki bojowej znacznie przekraczającej siłę dywizyi, zasili poważnie nasze wojska, a można mieć nadzieję, że ponadto będzie ona walnym sukursem dla bohaterów na najbliższym wschodzie.

Wydobycie tych materyałów, a następnie dowiezienie jej do granic ojczystych — przedstawiało niemało zachodów, trudów, no i niebezpieczeństwa. Materyały wspomniane nabyte zostały w fabrykach broni i amunicyi w niemieckiej Austryi. Akcya w sprawie zakupna, prowadzona przez reprezentacyę P. K. L. w Wiedniu i polskiego attache w Wiedniu, majora pol. sztabu gen. Alojzego Przeździeckiego, trwała całe miesiące. Oczywiście najpierw musiała cała transakcya przejść przez zagmatwany alembik obecnych urzędów niem. Austryi. Reprezentanci polscy na własnej skórze odczuli tu chaos, panujący w konsolidującej się dopiero niem. Austryi, czego dowodem, iż gdy min. spraw zagranicznych zgody swej na wywóz już udzieliło, niespodziewanie założyło swe veto min. wojny, twierdząc, że sprawa ta należy do jego zakresu działania. Gdy trudności „austryackie" szczęśliwie usunięto, wyłoniła się nagle trudność „włoska". Oto okazało się, iż Włosi dysponują prawem zezwalania na wywóz, które sobie zastrzegli dopóty, dopóki nie uregulowaną zostanie sprawa zwrotu przez Austryę włoskich dzieł sztuki, zagrabionych różnymi czasy przez Austryę. Oczywiście, iż kłopoty z Włochami trwały najkrócej. Szef misyi włoskiej gen. Segre udzielił swego placet z całą życzliwością tak, iż pozostała z kolei do przezwyciężenia ostatnia z rzędu „trudność" czeska, która, jak zresztą można się było spodziewać, okazała się największą.

Lecz na szczęście nie pozostawiono tu Polaków ich własnym siłom. Do pomocy zjechali bowiem umyślnie do Wiednia znani nam członkowie misyi angielskiej w Polsce, pp. major Rawlings i minister Harry Pickton, którzy wzięli na swoje barki cały trud pertraktacyj z Czechami i wkrótce drogą telefoniczną uzyskali od Pragi prawo przejazdu przez ziemie czesko-słowackie. Transport tedy szczęśliwie wyruszył.

W Brzecławie (Lundenburg) wjechał pociąg w granice czesko-słowackie. Zdawało się, że już na wstępie zezwolenie czeskie okaże się humbugiem; skończyło się jednak na otoczeniu transportu i głośnem wyrażeniu swego niezadowolenia, widok bowiem mundurów alianckich mitygował „pobratymców". Czesi puścili pociąg w dalszą drogę i odzyskali rezon dopiero w Węgierskich Hranicach, gdzie pokryjomu skierowali pociąg na boczny tor i oświadczyli, że transportu drogą na Bogumin nie przepuszczą, i że na dalszy przewóz zezwolą tylko drogą przez Słowaczyznę, t. j. przez Żylinę—Koszyce—Orlów—Nowy Sącz. Interwencya misyi stała się konieczną. Z całą gotowością zażądał p. Rawlings rozmowy telefonicznej z Pragą, i po odpowiedniem rozmówieniu sie z min. Klofaczem, uzyskał dla transportu przejazd drogą via Bogumin. Po kilku godzinach przerwy, pociąg ruszył dalej. Lecz przed Morawską Ostrawą nowa przygoda. Oto osie trzech wagonów zapaliły się, tak iż na dworzec w Mor. Ostrawie wtoczyły się wagony, otoczone kłębami dymu. Sytuacya stała się krytyczna. Przy pomocy członków misyi zdołano jednak spędzić robotników i w krótkim czasie zagrożoną broń i amunicyę przeniesiono w „zdrowe" wagony.

Wreszcie nastąpił epilog. W Pruchnej, na Śląsku, ostatniej stacyi przed Chybiem, będącym w rękach polskich, Czesi nagle oświadczyli, że zabiorą lokomotywę. Dopiero dzięki argumentom majora Rawlingsa i polskiego komendanta transportu majora Przeździeckiego, którzy oświadczyli, że lokomotywy nie puszczą i obstawili ją uzbrojonymi żołnierzami, opór czeski przezwyciężono i pociąg witany okrzykami radości, wtoczył się w obszar, znajdujący się w posiadaniu wojsk polskich.

Odyssea transportu skończona, a teraz kolej na zebranie owoców wszystkich zabiegów. Synom dumnego Albionu majorowi Rawlingsowi i mister Picktonowi, którzy towarzyszyli transportowi przez całą drogę, należy się serdeczna podzięka za poświęcenie i trudy, przed jakiemi nie cofnęli się, byle tylko misyę aniołów opiekuńczych transportu spełnić i doprowadzić do szczęśliwego końca. Dodać należy, iż całą broń i amunicyę zakupiono z funduszów P. K. L.

„Nie zeszedłby żywy z trybuny".

(Paderewski do żydów i o żydach).

Z Warszawy donoszą: U prezydenta ministrów Paderewskiego odbyła się narada przedstawicieli stronnictw żydowskich w sprawie żydowsko-polskiej. Na konferencyę tę przybył prezes zarządu gminy żydowskiej w Warszawie Rundsztain, pos. rabin Perlmutter jako przedstawiciel ortodoksów, kaznodzieja Poznański, pos. Gruenbaum, syonista, Priłuckij ludowiec żydowski i Dr Goldflamm, przedstawiciel żydów niezawisłych oraz asymilator konsul Eiger.

W dyskusyi Priłuckij żądał uznania narodowości żydowskiej w Polsce, kuryi żydowskiej we wszelkich reprezentacyach w życiu publicznem i społecznem, procentowego udziału żydów we wszystkich urzędach komunalnych i państwowych, oraz szkół państwowych żargonowych.

Syonista pos. Gruenbaum domagał się uznania narodowości żydowskiej w Polsce, przyznania żydom narodowych gmin i autonomii narodowo-kulturalnej.

Paderewski zabrawszy następnie głos, oświadczył:

Sprawa żydowska w Polsce powinna być załatwiona na podstawie zupełnego równouprawnienia, takiego samego, jakiego zażywają Polacy w Ameryce. Jednakże prezydent ministrów przeciwstawia się bardzo energicznie programowi przedłożonemu przez Priłuckiego i Gruenbauma i walczyć będzie z tym programem do ostatnich swoich sił.

W sprawie żądania szkół państwowych żargonowych oświadczył Paderewski, że niema języka żydowskiego, lecz jest żargon niemiecki. Państwo polskie nie może u siebie własnym kosztem utrzymywać szkół niemieckich. Większością wśród żydów w Polsce są ortodoksi, którzy postulatów nacyonalistycznych nie popierają. Stronnictwo narodowo-demokratyczne — zauważył dalej premier — zmieniło obecnie swe stanowisko w kwestyi żydowskiej, ale i panowie będziecie musieli zmienić stosunek do Polaków i zaprzestać roboty antypolskiej.

Prezydent ministrów stwierdza tę robotę na podstawie dokumentów z zagranicy.

Zwróciwszy się do Priłuckiego, powiedział prezydent ministrów, że gdyby jakiś Polak w Ameryce wstąpiwszy na trybunę, przemawiał tak jak dziś przemawiał Priłuckij, nie zeszedłby żywy z trybuny.

Mówiąc o żydowskim programie nacyonalistycznym, powiedział prezydent ministrów, że żaden rząd polski na ten program się nie zgodzi.

Rabin Perlmutter zabrawszy głos o-

JERZY TURNAU.

91

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

A Staś naprzemian deklamował po łacinie i po grecku, to znów wygłaszał słowa komendy, albo wydawało mu się, że służy w pancernej husaryi polskiej. Wtedy siadał w łóżku, oczy otwierał szeroko i wywijał ramionami, niby szablą.

Wszyscy byli przerażeni, bo nic nie można było poradzić, jak tylko przykrywać go, gdy się odkrył i podawać lekarstwa, które czasem wypijał, częściej odmawiał.

O świcie zasnął mocniej. Wówczas Marta namówiła Zosię i Olesia, by się położyli. Sama zdrzemnęła się na szezlongu obok Stasia.

Zosia zaspała aż do południa i obudziwszy się, zobaczyła przy swojem łóżku łagodnie uśmiechniętą ciocię Martę.

— Stasiowi lepiej — mówiła Marta. — I mieliśmy gościa.

— Stefan? prawda, że Stefan?

— Zgadłaś.

— Kiedy był? Czemu mnie ciocia nie obudziła?

— Był tylko krótką chwilę. Dowiedział się od ludzi, że posyłaliśmy po doktora, więc przyjechał się zapytać.

Zosia dowiadywała się jeszcze, jak Stefan wygląda, czy rana już zagojona? czy się pytał o nią?

— Oczywiście, że się pytał. Lekko ranny w nogę, jeszcze chodzi o lasce. Już tu zostaje, bo zwolniony do prowadzenia gospodarstwa.

Zosia usiadła na łóżku.

— Więc zostaje? Już nie pójdzie na wojnę? Ach! ciociu... Niech jeszcze ciocia powie, co mówił?

Lecz po południu Stasiowi się pogorszyło. Lekarz powiedział, że stan jego jest poważny, lecz ma wszelką nadzieję, że Staś przetrzyma.

I znowu przyszła noc niespokojna. Lecz już o północy chory zasnął. Zosia tak długo namawiała Martę, aż Marta poszła się położyć. Oleś, który spał w dzień, uparł się i został z Zosią, lecz niebawem usnął w fotelu. Zosia czuwała, czytając książkę rolniczą i robiąc z niej notatki. Bo gdy znowu zaczęła gospodarować, poznała braki, które koniecznie chciała usunąć.

Zaczęło świtać. Staś spał spokojnie. Przez okna wpadał czerwony odblask zorzy porannej i czerwono farbował puste, odarte z obrazów ściany. Oleś chrapał w fotelu. Zosia wyszła do ogrodu. Już ptaki się budziły. Na dziedzińcu pompowano wodę dla koni. Słychać było, gderania Korala, który ludzi w pole wyganiał. A gdzieś od wschodu ponure grzmoty armat dolatywały po rosie aż tutaj... I tam także czuwano, lecz przy morderczej pracy!

Zosia zaglądnęła do pokoju. Staś spał spokojnie. Wtedy wyszła na podwórze i rozmawiała z Koralem. Razem wyszli w pole. Wykłoszone żyto jeszcze spało, obciążone rosą kłosy ku ziemi schylając. W ziemniaki wjeżdżały właśnie plewniki, ciągnione przez konie, które prowadzili chłopcy, z powodu rosy wyżej kolan zakasani. Dziewczęta, śpiewając, szły z motykami w buraki. Wtórował skowronek, generalny inspektor siół.

Koral opowiadał po raz dziesiąty, jak mu Moskale w zasiewach przeszkadzali, jak mu chcieli konie rekwirować, jak on je po zakamarkach chował — a wieczorami orał i siał, a nawet za pozwoleniem księdza proboszcza i w niedzielę, gdy się moskiewskie żandarmy popiły.

Tak się Zosia zagadała, że już słońce dobrze grzało, gdy do domu wróciła. Usłyszała za sobą kłusującego jeźdźca. Myślała, że może Stefan; spodziewała się Stefana i dlatego nawet nie kładła się spać...

Był to rzeczywiście ktoś z Kamienia, ale jeźdźcem był chłopak stajenny z listem. Pismo Stefana, adresowane do Marty. „To tak, jakby do mnie", pomyślała, i otwarła kopertę. Rzędziński zapytywał o zdrowie Stasia. Napisała bilecik:

„W zastępstwie mojej ciotki piszę do pana i dziękuję bardzo za Pańską troskliwość. Dzisiejsza noc była trochę lepsza, ale gorączka trwa. Jeszcze raz dziękuję i łączę ukłony. Zofia Waldek".

Namyślała się, czy nie napisać serdeczniej. Nie wiedziała jak. „Zresztą niech on zacznie", pomyślała.

— A gdzie pan hrabia mieszka? — pytała parobka.

— A niby w Kamieniu czerwonym, na folwarku.

— Tam przecież mieszka ekonom.

— Pan ekumon mieszka z jednej strony, a pan hrabia po drugiej stronie.

— A gdzie jada?

— A niby u pana ekumona.

Zosia wróciła do Stasia. Spał jeszcze ciągle. Zamyśliła się. Stefan musiał widzieć się z matką. Czy mu mówiła? Czy nie zmieniła swojej czułości dla mnie? Czy mi wolno wierzyć, że będę ze Stefanem szczęśliwa? Jego rodziców już się nie boję. Ale jakie to tam muszą być różne ciotki? A ta Halszka, co ją znałam w Rabce? Bawiłyśmy się wtedy i ona mnie lubiła, choć była o kilka lat starsza. A potem na koncercie w Krakowie. I wówczas nie widziałam w niej nic, coby mnie raziło. Ale kto wie, jaka jest teraz? A jaki ten Poniecki? A ci Koryccy? Wiem od tatusia, że strasznie zadzierają nosa. A Stefan — czy nie będzie się włóczył po świecie, jak oni wszyscy? Przedtem, gdy nie wiedziałam, czy Stefan wróci, uważałam go za swego... A teraz znowu te wątpliwości? Nie mam nikogo, ktoby mi teraz poradził. Nawet Duracz, zacny staruszek, nie może mi już — radzić... Boże, oświeć mnie, bo nie wiem, a tak się męczę...

I chociaż przyszła Marta, wysyłając Zosię do spania, ona nie mogła zasnąć, bijąc się z nowymi skrupułami. A może on teraz zmienił swoje zamiary? Może mu się uprzykrzyły moje grymasy? Może jego ojciec się sprzeciwił? Ach, żeby tylko przyjechał ten Stefan — żeby sam przyjechał!

(Ciąg dalszy nastąpi).

oświadczył, że nie jest mówcą, ani politykiem. Żąda dla żydów tylko równouprawnienia obywatelskiego. Cytując tekst z księgi starego przymierza, podkreśla, że odrodzenie Polski jest cudem. **Jeżeli Polsce będzie dobrze, będzie też i żydom w niej dobrze.** Modlitwy codzienne żydowskich kapłanów zawierają ustęp, proszący o błogosławieństwo dla władzy i zwierzchnika jej. Takim zwierzchnikiem jest Paderewski, którego mowca błogosławi jako kapłan.

Paderewski uścisnął dłoń Perlmutterowi i podziękował mu wzruszony za jego przemówienie.

Przemawiał następnie konsul duński Eiger. Przewidziane są dalsze konferencye w sprawie żydowskiej.

Wiadomości polityczne.

— Ze Szwajcaryi nadeszły wieści, iż na premiera francuskiego Clemenceau wykonano dnia 18 b. m. zamach rewolwerowy w chwili, gdy Clemenceau przejeżdżał automobilem. Premier jest lekko kontuzyonowany. Publiczność schwytała sprawcę i oddała w ręce władzy. Pytany o nazwisko, oświadczył, że się nazywa Gottin. Stan zdrowia Clemenceau, który mógł nawet po zamachu wrócić do swego mieszkania piechotą, zdaje się nie budzić obaw.

— Dziś rano donieśli my o obradach konwentu seniorów celem wybadania opinii sejmu w sprawie zapowiedzianego przez naczelnika państwa złożenia władzy. Po dyskusyi przyjęto na podstawie wniosku dra Bardla tekst uchwały, która ma być powziętą na plenarnem posiedzeniu sejmu. Opiewa ona: I. Sejm przyjmuje do wiadomości oświadczenie J. Piłsudskiego, że składa w ręce sejmu urząd naczelnika państwa, oraz wyraża mu podziękowanie za pełne trudów sprawowanie urzędu w służbie Ojczyzny. II. Aż do ustawowego uchwalenia zasadniczych przepisów o organizacyi naczelnych władz w państwie polskiem, Sejm powierza dalsze sprawowanie urzędu naczelnika państwa J. Piłsudskiemu na następujących zasadach: 1) władzą suwerenną i ustawodawczą w państwie polskiem jest Sejm ustawodawczy. Ustawy ogłasza marszałek Sejmu z kontrasygnaturą prezydenta ministrów i odnośnego ministra fachowego; 2) naczelnik państwa jest przedstawicielem państwa i najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych; 3) naczelnik państwa powołuje rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia z Sejmem; 4) naczelnik państwa oraz rząd są odpowiedzialni przed Sejmem za sprawowanie swego urzędu; 5) akty państwowe naczelnika państwa wymagają podpisu odnośnego ministra. Wobec tego, że naczelnik państwa polecił zakomunikować konwentowi seniorów swoje zastrzeżenie co do tekstu punktu 1, konwent seniorów poruczył marszałkowi Trąmpczyńskiemu, aby osobiście wyjaśnił naczelnikowi państwa intencyę konwentu w tej mierze.

— Ukonstytuowała się komisya zagraniczna Sejmu polskiego. Prezesem komisyi jest pos. prof. Stanisław Grabski, wiceprezesem pos. Daszyński, drugim wiceprezesem Rudziński (Tugutowiec).

— Tymczasowy wynik wyborów do zgromadzenia narodowego niem. Austryi przedstawia się następująco: Wybrano 75 socyalistów, 83 chrześcijańsko-społecznych, 22 niem.-postępowych, 1 Czecha i 1 nacyonalistę żydowskiego.

KRONIKA.

O NASZĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Z każdym dniem potężnieje akcya obywatelska dla budowy polskiego skarbu, rośnie uświadomienie mas niosących zaoszczędzony grosz na cele pożyczki państwowej. Kapitały osiągnięto ze sprzedaży realności, parcel itp., na które popyt wzmagał się ustawicznie, wpływają na cele pożyczki, gdyż lepszej i pewniejszej lokaty obecnie zdobyć nie można. Personal biurowy i robotniczy zgłasza się ochotnie w najrozmaitszych przedsiębiorstwach do wspólnej akcyi, a zapał ogarnia także młodzież szkolną — słowem wnika we wszelkie sfery, uznające doniosłość tego najpilniejszego obecnie obowiązku narodowego. Z prowincyi nadchodzą ciągle skargi na trudności, na jakie jest narażona ludność z powodu nienormalnego fungowania poczt, braku przekazów i nieurządzenia lokalów dla przyjmowania subskrypcyi. Spodziewać się należy, że starostwa, urzędy podatkowe i pocztowe, kasy oszczędności i pożyczek i inne organizacye, ułatwią to zadanie, które spełniały dawniej pod przymusem dla obcego mocarstwa na cele wojny.

NIEPORZĄDKI W MIEŚCIE. Magistrat zupełnie nie reaguje na skargi, jakie bezustannie napływają na straszne zaniedbanie porządku w mieście. Mieszkaniec zdaje sobie dokładnie sprawę z trudności, jakie obecnie panują, lecz ignorowanie najbardziej niezbędnych potrzeb jest nie do darowania. Nieodczyszcza się nawet przechodów z błota, które miejscami jest nie do przebrnięcia, jak na ulicach Karmelickiej, przy Parku Krakowskim i Łobzowskiej. Przez zaniedbania konserwacyi deptaków plantacyjnych, te tak ożywione arterye ruchu pieszego stają się zupełnie niedostępnemi z powodu bagien, jakie się tam potworzyły. Nie pomoże tu żmudna praca nielicznej bardzo służby plantacyjnej, gdy niedowozi się szutru i nie usunie zwałów błota. Należałoby zarekwirować konie od paradnych pojazdów magistrackich do obsługi wózkowych mioteł, które paradują tylko w czasie przyjazdu misyj.

AKCYA BONOWA. Od kilku dni gromadzą się codziennie przy ul. Gołębiej 14, gdzie mieści się Centr. Biuro zapomogowe, tłumy ludności w mniemaniu, że to biuro wydaje bony. Magistrat wyjaśnia, że akcyi bonowej nie podjął i podjąć nie może. Szczupły fundusz oddany do dyspozycyi gminie przez Komisyę Rządzącą, jest przeznaczony na wyżywienie dzieci i młodzieży i wystarczy — według dotychczasowych obliczeń — zaledwie na kilka miesięcy. Centralne Biuro zapomogowe przy ul. Gołębiej 14 zajmuje się wyłącznie akcyą żywienia dzieci i młodzieży, gromadzenie się ludzi przed tem biurem i w biurze w celu uzyskania bonów jest bezcelowem i utrudnia biuru wykonywanie poruczonych czynności.

ZNIŻENIE CEN PIECZYWA. Wobec zniżki cen zboża z Królestwa, magistrat zniża ustanowione rozporządzeniem z dn. 5 b. r. ceny pieczywa pozakartkowego z mąki pochodzącej z Królestwa, jak następuje: Począwszy od dnia 21 b. m. wolno wypiekać i sprzedawać: a) chleb żytni z odpowiednią domieszką mąki pszennej najwyżej po 4 kor. za 1 kg.; b) drobne białe pieczywo z mąki pszennej jasnej za 1 dkg. w piekarniach po 8 hal., w sklepach po 9 hal., a w restauracyach i kawiarniach po 10 hal. Zresztą inne postanowienia powołanego wyżej rozporządzenia magistratu, w szczególności co do wag drobnego pieczywa i uwidaczniania cen pieczywa w lokalach sprzedaży pozostają niezmienione.

PRZYSIĘGA POCZTOWCÓW. Jutro o godz. 12 w południe odbędzie się na hali głównego Urzędu pocztowego i telegraficznego w Krakowie, ul. Wielopole 2, uroczyste złożenie przysięgi na wierność Państwu Polskiemu przez wszystkich funkcyonaryuszów pocztowych.

SPRZEDAŻ CUKRU. Otrzymujemy zażalenia, że przy sprzedaży cukru, a raczej melassy dzieją się rzeczy wprost wstrętne, na które jednak publiczność czekająca w ogonkach przed sklepami, musi patrzeć. Oto dzisiaj przed jeden ze sklepów w śródmieściu zajechał wóz z workami owego... cukru. Worki były obrzydliwie brudne, a ludzie, którzy je przywieźli, chodzili po nich w zabłoconych butach. Napomnienie zaś jednego z czekających spotkało się tylko z urąganiem.

POGRZEB LOTNIKÓW. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb dwóch lotników: Jana Pareńskiego, porucznika-obserwatora i Jerzego Szerudy, sierżanta-pilota, którzy zginęli bohaterską śmiercią, pełniąc służbę lotniczą wywiadowczą pod Przemyślem. Kondukt pogrzebowy przy bardzo licznym udziale publiczności wyruszył z kaplicy szpitala załogowego przy ul. Wrocławskiej w asyście dwu oddziałów piechoty. Podczas żałobnego pochodu grała orkiestra 8 p. p. Rydwan w kształcie aeroplanu dźwigał ciała dwu młodych bohaterów i był cały pokryty kwiatami i wieńcami, złożonemi w hołdzie żołnierzom, którzy zginęli w służbie dla Ojczyzny. Propeler owego rydwanu aeroplanu dźwigał wieńce żywych kwiatów i wstęgi. Przed rydwanem postępowały delegacye oficerów i żołnierzy z wieńcami, obok zaś rydwanu 8 oficerów-lotników w czarnych, skórzanych kurtkach. Gdy pochód zbliżył się do bramy cmentarnej, oddział wojska sprezentował broń i salwą ognia karabinowego pożegnał drogich kolegów. Wrażenie niezwykłości pogrzebu spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy orkiestra odegrała hymn narodowy, a krążący nad cmentarzem aeroplan zniżył nagle swój lot prawie tuż nad sam rydwan i rzucił na trumny dwa wieńce i pęki kwiatów.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano Stan. Kubiaka, który pod pozorem dostarczenia 10 wagonów ziemniaków z Królestwa do Nadbrzezia dla Związku gosp. prof. szkół śred. we Lwowie wyłudził z dwoma towarzyszami 10.000 kor. od H. Gründlingera, komisarza tegoż Związku. — Aresztowano na dworcu Abrahama Eichorna z Ropczyc za wywóz cygar i papierosów.

OBIAD W BELWEDERZE. Z Warszawy donoszą: Dn. 18 b. m. podejmował naczelnik państwa w Belwederze przedstawicieli państw sprzymierzonych obiadem na ich cześć. Prócz zagranicznych gości wzięło udział liczne grono dostojników państwowych. Marszałek Trąmpczyński nie mógł przybyć z powodu choroby. Naczelnik państwa wzniósł toast na cześć Francyi, Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych. Odpowiedział ambasador Noulens toastem na cześć Polski.

RAUT U PP. PADEREWSKICH. Z Warszawy donoszą: Wczoraj odbył się w salonych pałacu namiestnikowskiego raut wydany przez państwo Paderewskich. Przybyło około 1.500 osób, między nimi członkowie misyi zagranicznych, duchowieństwo z arcyb. Kakowskim i mgr. Rattim i biskupem Gallem. Po rozpoczęciu rautu przybył naczelnik państwa Piłsudski i zabawił dłuższy czas. Raut przeciągnął się do późnej nocy.

SZTUCZKI ŻYDOWSKIE. Z Krynicy piszą nam: Żydzi rozpuszczają po prowincyi nieprawdopodobne wieści o dostawach z Ameryki dla Polski: że materyały na odzież są z pokrzyw, gatunki wszystkich towarów liche, a za dolar ma się płacić 36 kor. Skutkiem tego ceny paskarskie, które zaczynały spadać, idą znów w górę.

ROHATYN POD RZĄDAMI UKRAIŃCÓW. Rządy swoje w Rohatynie rozpoczęli Ukraińcy od aresztowania polskich urzędników starostwa. P. W o r o b e c, który objął rządy w powiecie, ciężką rękę położył na ludności polskiej. To też kto tylko mógł, wyjeżdżał. Później wyjazdów zakazano; nie pozwolono Polakom nawet wychodzić z domów; w powiecie wszystkim folwarkom zakazano sprzedawać cokolwiek, a natomiast zboże, bydło, konie itd. rekwirowano, płacąc kwitami lub wcale nie płacąc. Za krowę liczono 300 kor., za konia 120 kor. Nakładano też podatki. Po p. Worobcu objął władzę p. M e r o n o w i c z, a pod nim położenie Polaków stało się jeszcze cięższe. Rekwizycye po folwarkach przybrały ogromne rozmiary. Nie zapominali też nowi rządcy o sobie. Wielu kierowników urzędów ukraińskich dorobiło się majątków, a niektórych z nich, jak np. Petryckiego i ks. Niżankowskiego wyższe władze ukraińskie, dla ratowania pozorów, aresztowały. Wnet jednak obu wypuszczono na wolność.

Gdy w powiecie rohatyńskim zarządzono przymusowy pobór do wojska ukraińskiego, ruscy chłopi zachowywali się opornie i dopiero siczownicy objeżdżali poszczególne wsie i gwałtem chwytali rekrutów. Do Rohatyna przyprowadzono raz transport 160 przymusowo aresztowanych; w nocy wszyscy uciekli. Wogóle chłopi ruscy podejrzliwie patrzą na rządy ukraińskie.

KARYGODNE ZANIEDBANIE. Donoszą nam: Pociąg osobowy, jadący w dn. 17 b. m. z Przemyśla do Lwowa, ostrzeliwały bandy ukraińskich bolszewików i zraniły kilku podróżnych. Gdy chciano rannych opatrzyć, okazało się, że w pociągu nie było środków opatrunkowych. Apelujemy do władz kolejowych, by zarządziły natychmiast, aby w każdym pociągu, a szczególnie w pociągach kursujących na liniach zagrożonych, były do dyspozycyi potrzebne środki opatrunkowe. Za zabranie tych przyborów powinien być odpowiedzialny najstarszy z personalu przydzielonego do pociągu.

Jak się dowiadujemy, miał tutejszy Czerwony Krzyż dostać od amerykańskiego Czerwonego Krzyża większą ilość gotowych opatrunków dla doraźnej pomocy. Rzeczą władz kolejowych będzie porozumieć się w tej sprawie z głównym zarządem Czerwonego Krzyża, by rzecz ta niecierpiąca zwłoki, natychmiast była wprowadzona w życie. Zarazem powinny władze kolejowe pomyśleć o wykształceniu odpowiedniem całego personalu kolejowego, by w nagłych wypadkach mógł nieść pomoc potrzebującym.

HOJNY DAR. Ks. Olgierd Czartoryski złożył na potrzeby sił zbrojnych w Wielkopolsce na ręce komisaryatu naczelnej Rady ludowej w Kaliszu 40 tysięcy marek.

W CZESKIEJ NIEWOLI. W Józefowie, północnych Czechach, znajduje się w czeskiej niewoli 35 oficerów polskich, a pomiędzy nimi 2 podpułkowników. Pomieszczono tam również przeszło 400 żołnierzy polskich. Umieszczeni są w drewnianych zimnych barakach, pełnych pluskiew i robactwa. Oprócz tego zagraża im tyfus plamisty.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZGROMADZENIE CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWYCH ROBOTNIKÓW odbędzie się w piątek 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w katol. Domu robotniczym, ul. św. Tomasza 37. Zaproszenia wydaje się przy pl. Maryackim 2, I p. Referat p. t. „Sejm a robotnicy“ wygłosi p. red. Horowicz.

W TOWARZYSTWIE ZALICZKOWEM W KRAKOWIE (Straszewskiego 28) subskrybowano kwotę 540.000 K. na pożyczkę państwową. 168.000 K. urzędnicy Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, 40.500 K. Z. Uzarska, 32.000 K. urzędnicy Dyrekcyi kolei państwowej, 22.200 K. urzędnicy Dyrekcyi budowy dróg wodnych, po 20.000 K. M. Górska i J. Maurizio, 13.000 K. urzędnicy Spółki kredytowej, 12.000 K. J. Żuławska, 8.000 K. Wł. Kaczmarski, 6.000 K. Rozwadowski, po 5.000 K. F. Miśko, Kuczyński i G. Baranowska. — Resztującą sumę 182.700 K. subskrybowano w kwotach drobniejszych.

WOLNY HANDEL ODZIEŻĄ I BIELIZNĄ. Wydział przem. i handlu komunikuje: Wprowadzony został wolny obrót handlowy wewnętrzny tkanin, oraz gotowej odzieży, bielizny i obuwiem, przeto temsamem zostały zniesione postanowienia, dotyczące ograniczeń obrotu odzieżą, bielizną i obuwiem.

†

W dniu 21 lutego 1919 roku, jako w pierwszą rocznicę zgonu długoletniego i zasłużonego Prezydenta miasta Krakowa ś. p.

Prof. Dra JULIUSZA LEO

odbędzie się w archiprezbiteryalnym kościele Najśw. Panny Maryi

UROCZYSTE ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

o godzinie 9-ej rano, na które Obywatelstwo krakowskie zaprasza

PREZYDYUM MIASTA.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Farka.